



ANNA JANKOWSKA

Warszawa, 9 września 1949 r. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, mgr Irena Skonieczna, przesłuchiwała niżej wymienioną w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Anna Jankowska z d. Dudkiewicz
Data i miejsce urodzenia	19 lipca 1904 r. w Ołtarzewie, pow. Warszawa
Imiona rodziców	Antoni i Katarzyna z d. Wróblewska
Zawód ojca	cieśla
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Wyznanie	rzymskokatolickie
Wykształcenie	4 klasy szkoły powszechnej
Zawód	bieliźniarka
Miejsce zamieszkania	Pruszków, ul. Spokojna 29 m. 2
Karalność	niekarana

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w domu Schichta przy ul. Nowy Zjazd 1. Dom ten od pierwszych dni powstania zajęty był przez Wehrmacht. Polaków przebywało w nim w czasie powstania niewielu, może około 20 osób. Wśród nich było paru pracowników, którzy mieli swobodę ruchu, gdy tymczasem reszta, między nimi i ja, nie mogliśmy wychodzić z archiwum mieszczącego się na parterze, do którego Niemcy spędzili nas drugiego dnia powstania. Spośród pracowników niemieckich, którym wolno było się poruszać, znałam p. Marię Stępniewą, której adres będzie mógł przypuszczalnie podać Stanisław Stępień, pracownik Prezydium Rady Ministrów. Poza tym znam tylko kilka imion jak Henryka,

Janina, Danka, Janek. Ci ludzie nie wychodzili z nami z domu Schichta, ale zostali dłużej. Ja, razem z ludnością zgromadzoną w archiwum, byłam tam do 13 sierpnia 1944 roku.

Przez cały czas pobytu mojego w domu Schichta nie widziałam żadnych zbrodni niemieckich.

Około 4 sierpnia słyszałam że Niemcy zasztylowali w bramie naszego domu mężczyznę lat około 30, jasnego blondyna, który podobno był wzięty z domu nr 5 przy Nowym Zjeździe, czyli z domu profesorskiego. Dowiedziałam się o tym od pewnego Niemca dobrze mówiącego po polsku. Mówił mi o tym także zatrudniony w niemieckiej kuchni Janek. On mówił mi także, że widział wtedy na podwórzu naszego domu koło bramy leżące dziecko bez głowy. Czy zostało ono zabite przez pocisk czy w inny sposób, nie wiem.

13 sierpnia w godzinach rannych Niemcy wyprowadzili nas na ul. Ossolińskich, gdzie w bramie jednego z domów byliśmy do wieczora. Tutaj zgromadzona była ludność z pobliskich domów z Krakowskiego Przedmieścia, jak i innych okolicznych ulic. Była także grupka ludzi z ul. Dobrej róg Karowej. Wieczorem Niemcy kazali nam iść środkiem Ogrodu Saskiego w kierunku Woli. Ogród Saski był nieustannie ostrzeliwany, Niemcy przechodzili tymczasem bokiem pod domami. Koło Hal Mirowskich zostaliśmy otoczeni przez Ukraińców, którzy rabowali i dopuszczali się różnych innych zbrodni. Z szeregu, w którym ja szłam, zostały zgwałcone cztery młode dziewczyny, w tym córka siostry mojego męża, dziecko 15-letnie. Do kościoła na Woli doszliśmy już w nocy. Tu przenocowaliśmy, a rano zostaliśmy przewiezieni do obozu przejściowego w Pruszkowie.

Na tym protokół zakończono i odczytano.